

# Joanna Rusin

---

## Okulary Traugutta : z dziejów przedmiotu i motywu literackiego

---

Tematy i Konteksty nr 6 (11), 442-452

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Okulary Traugutta. Z dziejów przedmiotu i motywu literackiego

Joanna Rusin

Uniwersytet Rzeszowski

### Romuald Traugutt's Glasses. From the History of an Object and a Literary Motif

**Abstract:** Romuald Traugutt was short-sighted. He wore glasses from his early years until the last moments of his life. A moment before the execution, he took them off and threw them on the ground. They had survived their owner – today they are kept in the Licheń sanctuary. The motif of Romuald Traugutt's glasses is a frequent and important component of his literary legend. It appears multiple times in literature – from *Gloria Victis* by Eliza Orzeszkowa to the poem *Gest* [*Gesture*] by Stanisław Grochowiak.

**Key words:** Traugutt, January uprising, glasses, legend, historical novel

**Słowa kluczowe:** Traugutt, powstanie styczniowe, okulary, legenda, powieść historyczna

Oczu niełatwo było dostrzec,  
bo okrywały je szkła okularów.

(Eliza Orzeszkowa, *Oni*)

Romuald Traugutt był krótkowidzem<sup>1</sup>. Okulary towarzyszyły mu od wczesnej młodości po ostatnie chwile życia. 5 sierpnia 1864 r. wraz z Trauguttem weszły do jego złotej legendy<sup>2</sup>, po czym przeżyły swojego właściciela.

Z oczywistych względów we wspomnieniach ludzi znających Traugutta okulary są, jeśli nie stałym, to bardzo częstym elementem opisu twarzy powstańczego dyktatora. „Traugutt był średniego wzrostu, szatyn, oczu bystrych, chociaż zawsze ukrytych za okularami”<sup>3</sup> – odnotowywał Jan

<sup>1</sup> „Od wczesnej młodości posiadał Traugutt wzrok nader krótki i zawsze używał okularów” – pisał M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Kijów 1911, s. 69 (przyp. 1).

<sup>2</sup> Zob. J. Rusin, *Człowiek świętego imienia. Legenda Traugutta w piśmiennictwie polskim XIX wieku*, Rzeszów 2002.

<sup>3</sup> [J. Sawicki-Stella], *Ludzie i wypadki z 1861–1865 r. Obrazki z powstania zebrał i ułożył pułkownik Struś*, cz. 2, Lwów 1894, s. 3.

Sawicki-Stella (pseudonim powstańczy: Pułkownik Struś), który poznał Traugutta w sierpniu 1863 r. we Lwowie, gdzie ten ostatni z ramienia ówczesnego Rządu Narodowego kontrolował galicyjskie dostawy broni dla powstańców.

W nieco zaciemnionym pokoju [...] zastałem człowieka lat przeszło trzydziestu, wzrostu niskiego, szczupłego [...]. Czoło niewyniosłe ocieniały włosy ciemne, krótko ostrzyżone [...]. Nosił on okulary, spoza których tryskały promienie oczu wyrazistych, przenikliwych, lecz nie surowych<sup>4</sup>

— relacjonował swoje pierwsze wrażenia Marian Dubiecki, najbliższy współpracownik Traugutta z czasów dyktatury.

Traugutt był wzrostu średniego [...]. Ciemny blondyn [sic!]<sup>5</sup>, krótko ostrzyżony, o czole wysokim. Oczy przysłonięte okularami, szare

— wspominał sekretarz stanu kolejnych składów Rządu Narodowego, Józef Kajetan Janowski<sup>6</sup>.

Fakt posiadania okularów w pewnym stopniu korzystnie wpłynął na skuteczne zakonspirowanie Traugutta w Warszawie, już jako „prezesa” Rządu Narodowego. Podczas jednej z powstańczych bitew, dowodzonych przez Traugutta (w trakcie jego dwumiesięcznej partyzantki na Polesiu) w lasach horeckich, latem 1863 r., rozeszła się wśród Rosjan pogłoska, że polski dowódca zginął (faktycznie kule przedziurawiły mu czapkę i poły surduta) i że wbito mu okulary w oczy<sup>7</sup>. Traugutt rozkazał podwładnym nie dementować owych pogłosek<sup>8</sup>, co wykorzystano kilka miesięcy później w Warszawie, gdyż władze carskie nadal uważały Traugutta za zmarłego i przez dłuższy czas nikt go nie poszukiwał.

Za sprawą jednego gestu, wykonanego przez Traugutta w dramatycznych okolicznościach, na moment przed egzekucją, okulary wzbogaciły, a może nawet dodatkowo uszlachetniły rodzącą się w dniu 5 sierpnia 1864 r. legendę kolejnego męczennika narodowej sprawy. Jak wiadomo, Rosjanie przeprowadzili egzekucję w sposób spektakularny, demonstrując swą siłę i pogardę wobec skazańców, a tym samym dla polskich marzeń o wolności. Dlatego też policja carska nie interweniowała, gdy już wieczorem 4 sierpnia warszawiacy zaczęli licznie gromadzić się w świątyniach dzielnicy staromiejskiej<sup>9</sup>. Samą kaźń obserwowało 30 tysięcy ludzi śpiewających suplikacje. Jak pisał jeden ze świadków egzekucji, znany warszawski prawnik i historyk, Aleksander Kraushar (w 1863 r. pracował w Wydziale Prasy Rządu Narodowego, reda-

<sup>4</sup> M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 30.

<sup>5</sup> We wszystkich innych wspomnieniach Traugutt jest opisywany jako brunet.

<sup>6</sup> J.K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 2 (maj 1863 – styczeń 1864), Lwów 1925, s. 168.

<sup>7</sup> M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 169.

<sup>8</sup> I. Aramowicz, *Marzenia. Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim w 1863 i 1864 roku*, w: *Zapomniane wspomnienia*, oprac., opatrzył wstępem i posłowiem Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1981, s. 41.

<sup>9</sup> A. Kraushar, *5 sierpnia 1864 R.*, w: *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, oprac. i przedmową poprzedził K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963, s. 512.

gując artykuły do pism powstańczych „Prawda” i „Niepodległość”), od rana szubieniczne rusztowanie na stoku warszawskiej Cytadeli

otaczało gęsto wojsko z najeżonymi bagnietami oraz policja, zmieszana z wystrojonymi galowo i obficie udekorowanymi dygnitarzami rosyjskimi oraz kilkoma cywilnymi czynownikami w cylindrach na głowie. Niektórzy z nich [...] palili papierosy i gawędzili ze sobą, jakby na wyciągowym znajdowali się turfie. [...] W dość znacznym [...] oddaleniu liczny oddział kozaków na koniach, zwróconych łbami do tłumów, trzymał w rękę zaostrome i migające w słońcu piki, gotowe do ciosów<sup>10</sup>.

O godzinie dziewiątej (godzinę przed egzekucją) zebrani usłyszeli warczenie bębnow i zobaczyli w bramie Cytadeli pięciu skazańców<sup>11</sup>. Jechali oddzielnie na pięciu drabiniastych wózkach używanych zazwyczaj do wywożenia gnoju. Każdemu towarzyszył spowiednik-kapucyn. Wózki otaczał oddział niebieskich żandarmów w pełnej gali, w lśniących hełmach, z obnażonymi pałaszami, jadący na siwych koniach. Za oddziałem maszerowało kilka oddziałów piechoty. Na czele korowodu, poprzedzony dobozami, jechał na czarnym koniu kat miejski ubrany w czerwony płaszcz i czarny pilśniowy cylinder<sup>12</sup>. O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych strącono z wózków, po czym oficer sądu polowego rozpoczął czytanie całego, długiego wyroku, „rozmyślnie wolno, z przestankami”<sup>13</sup>, co zajęło czterdzieści minut. Skazani w tym czasie „zamieniali między sobą słowa pożegnania i słowa modlitwy”<sup>14</sup>. Według rosyjskiego historyka Mikołaja Berga, który z początkiem 1863 r. przyjechał do Warszawy, by móc lepiej zapoznać się z przebiegiem powstania, Traugutt „najmniej zważał na odczytywany wyrok. Nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem”<sup>15</sup>. W pewnej chwili odruchowo zdjął okulary i gestem dobrze znanym każdemu noszącemu szkła zaczął je przecierać. Ten w innych okolicznościach banalny gest nabrał nieoczekiwane symboliczne znaczenia, gdy skazaniec, jakby zdając sobie sprawę z bezsensowności starego nawyku, rzucił okulary na ziemię<sup>16</sup>.

Przedmiot ten nie przepadł wraz ze śmiercią właściciela. Gdy tylko Traugutt rzucił je na ziemię, natychmiast zostały podniesione przez towarzyszącego skazańcowi spowiednika, kapucyna o. Łukasza<sup>17</sup>, póź-

<sup>10</sup> Tamże, s. 512–513.

<sup>11</sup> Wraz z Trauguttem stracono czterech jego podwładnych: Rafała Krajewskiego (dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych w rządzie Traugutta), Józefa Toczyskiego (dyrektora Wydziału Skarbu w tymże rządzie), Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego (pracownicy ekspedytury).

<sup>12</sup> A. Kraushar, *5 sierpnia 1864 R.*, s. 513.

<sup>13</sup> Tamże, s. 514.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, tłum. K. Jaskłowski, t. 3, Kraków 1899, s. 394.

<sup>16</sup> J. Jarzębowski, *Jan Jeziorański. Zapomniany bohater 1863 roku*, słowo wstępne i opracowanie Z. Jeziorański [Jan Nowak], Londyn 1974, s. 111.

<sup>17</sup> Tamże. Według innych źródeł spowiednikiem tym był Feliks Sadowski. Zob. *Okulary Traugutta i powstańcze rozkazy*, <http://konin24.info/konin.php/a,151,n,2323> (dostęp: 27.12.2014).

niejszego długoletniego gwardiana z Łomży. Prawdopodobnie w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. zakonnik przekazał je niejakiemu doktorowi Grzybowskiemu, powstańcowi styczniowemu i zesłańcowi<sup>18</sup>. Ten z kolei oddał okulary Marianowi Dubieckiemu<sup>19</sup>, po którym wdowa w 1938 r. ofiarowała przedmiot marianinowi, ks. Józefowi Jarzębowskiemu, zapalonemu zbieraczowi wszelkich pamiątek związanych z powstaniem styczniowym, orędownikowi beatyfikacji Traugutta, autorowi kilka artykułów i, zbliżonej treścią do hagiografii, książki o dyktatorze<sup>20</sup>. Zapewne dzięki temu, iż Jarzębowski wywiózł we wrześniu 1939 r. posiadane przez siebie trauguttiana z kraju<sup>21</sup>, przedmiot ocalał i przez ponad sześćdziesiąt lat był przechowywany w Muzeum Historycznym oo. marianów w Fawley Court w Wielkiej Brytanii. W 1963 r. okulary weszły w skład polonijnej (londyńskiej) wystawy urządzonej w stulecie insurekcji styczniowej<sup>22</sup>. Po kilkudziesięciu latach „emigracji” wróciły do kraju. Od lipca 2012 r. można ową bezcenną pamiątkę po Traugucie oglądać w zbiorach Muzeum im. Ks. Józefa Jarzębowskiego (przeniesionych z Fawley Court) w sanktuarium w Licheniu.

Motyw okularów jest częstym i ważnym komponentem legendy literackiej bohatera-okularnika. W najobszerniejszym opisie zewnętrznym Traugutta, jaki wyszedł spod pióra Elizy Orzeszkowej w rozpoczynającym cykl *Gloria victis* opowiadaniu *Oni* (a powstał tyle ze wspomnień Orzeszkowej, ile też z fascynacji dla popularnej w XIX w. teorii Johanna Lavatera, odczytującej przeżycia wewnętrzne, predyspozycje psychiczne, a nawet pewne elementy biografii postaci z jej wyglądu i gestów<sup>23</sup>), okulary stanowią detal znaczący, ale też utrudniający narratorce rozpoznanie wymowy oczu Traugutta:

<sup>18</sup> J. Jarzębowski, *Jan Jeziorański...*, s. 111. Prawdopodobnie Michałowi Józefowi Grzybowskiemu (1836–1916), który przerwał studia medyczne na Uniwersytecie Kijowskim, gdy wybuchło powstanie. Był jego uczestnikiem, a następnie zesłańcem. W Irkucku zajmował się praktyką lekarską, ubogich pacjentów leczył za darmo i często obdarzał ich bezpłatnymi farmaceutykami. Na podstawie częściowej amnestii przeniósł się około 1880 r. do Charkowa, a kilka lat później do Warszawy, gdzie urządził internat i warsztaty rzemieślnicze dla ubogich osieroconych chłopców. W 1896 r. przeniósł się do Nowego Miasta nad Pilicą i wspólnie z o. Honoratem, kapucynem, założył stowarzyszenie Zakłady Rzemieślniczo-Wychowawcze. Biogram Grzybowskiego, w oprac. T. Dubieckiego, podają za: PSB, t. 9/1, Wrocław – Kraków – Warszawa 1960, s. 109–110.

<sup>19</sup> „Te [okulary – przyp. J. R.], które wśród jego partyzanckich bitew w użyciu były, piszący niniejsze wspomnienia do dziś ma u siebie”. M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 69.

<sup>20</sup> Zob. J. Jarzębski, *Duchowe oblicze Traugutta*, „Przegląd Powszechny” 1936, nr 7–9; tenże, *Traugutt*, Warszawa [1938].

<sup>21</sup> Wojenna i powojenna tułaczka Jarzębskiego wiodła przez Litwę, Japonię, Stany Zjednoczone. Meksyk do Anglii, gdzie osiadł w 1950 r. i założył polską szkołę w Fawley Court (1954). Podają za: C. Klak, *Maria Danilewiczowa, Stanisław Pigoń. Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, do druku przygotował, wstępem i komentarzem opatrzył C. Klak, Rzeszów 1996, s. 289, przypis 5.

<sup>22</sup> Por. *Katalog wystawy historycznej w stulecie powstania styczniowego. Zbiory ks. Józefa Jarzębowskiego*, Londyn 1964, s. 114 (poz. 937).

<sup>23</sup> Zob. E. Skorupa, *Twarze, emocje, charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013 (tu zwłaszcza rozdz. pierwszy i ósmy).

Od pierwszego wejrzenia rzucała się w oczy głęboka czarność jego włosów [...]. Oczu niełatwo było dostrzec, bo okrywały je szkła okularów, lecz wśród owalu śniadej twarzy uwagę zwracały usta bez uśmiechu, spokojne i poważne. Może ta powaga ust i ta zmarszczka na czole przedwczesna sprawiała, że w powierzchowności tej uderzał przede wszystkim wyraz myśli surowej, skupionej, małomówniej [...] i pod jej pokładem jakiś tajemny upał uczuć<sup>24</sup>.

Przywołany skrócony opis zawiera wrażenia Orzeszkowej z pierwszego spotkania z Trauguttem. Przypomnijmy: przyszła pisarka osobiście poznała swojego „współpowietnika”<sup>25</sup> 25 kwietnia 1863 r. w majątku Bożydar na Polesiu, gdzie z rąk powstańczego naczelnika Kobrynia Jana Mitraszewskiego Traugutt przyjął oficjalnie dowodzenie nad zbrojnym oddziałem. W spotkaniu uczestniczyło ponad trzydzieści osób. Wolno przypuszczać, iż Orzeszkowa nie miała warunków, by z bliska przyjrzeć się przesłoniętej okularami twarzy Traugutta. Przy kolejnym, bardziej kameralnym spotkaniu z poleskim dowódcą szkła nie stanowiły już przeszkody w dostrzeżeniu wyrazu jego oczu:

Wtem usłyszałyśmy głos Traugutta. Spojrzenie jego zza szkieł okularów spoczywało na nas uważne, przenikliwe, lecz nie surowe; owszem, wewnętrznym uśmiechem rozjaśnione<sup>26</sup>.

Warto zaznaczyć, że w opowiadaniu *Gloria victis*, w którym postać Traugutta została poddana hiperbolizacji i heroizacji, okulary – przedmiot niezbędny, ale też nader zwyczajny, daleki od wzniosłości – nie pojawiają się w opisach „człowieka świętego imienia”<sup>27</sup>.

Widziałyśmy jego czarnowłosą głowę z oczyma myśliciela i uśmiechem dziecka – opowiadają wiatrowi drzewa. Oczy miał mądre, smutne [...], a uśmiech świeży, perłowy [...]. Przez czoło śniade palec tragicznych przeznaczeń wcześniej przeciągnął mu zmarszczkę surową, niekiedy aż groźną<sup>28</sup>.

Wzruszone, ale przecież także dość precyzyjne w swym opisie drzewa ani słowa nie poświęciły okularom; w kreacji męczennika sprawy narodowej proteza wzroku okazała się zbędna.

Utwarem literackim, w którym okulary służą uwzniośleniu postaci Traugutta, jest powieść Juliana Wołoszynowskiego *Rok 1863*. Deklarujący się jako gorący zwolennik Piłsudskiego autor ukazywał Traugutta jako wybitnego wodza, człowieka o niezwyklej sile ducha; choć fizycznie słabego, gotowego do największej ofiary dla ojczyzny: „Polska. Cóż to jest? – oświadcza dyktator przybyłemu do Warszawy powstańcowi, Janowi Worobijowskiemu – [...] Jedyna sprawa, która [...] wymaga od nas bezkresnego

<sup>24</sup> E. Orzeszkowa, *Oni*, w: tejsze, *Gloria victis*, Warszawa 1986, s. 10.

<sup>25</sup> Określenie Orzeszkowej z listu do M. Dubieckiego (z 6 lutego 1907) cyt. za: taż, *Listy zebrane*, t. 4: *Do literatów i ludzi nauki*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 243.

<sup>26</sup> Taż, *Oni*, s. 23.

<sup>27</sup> Taż, *Gloria victis* [opowiadanie], w: tejsze, *Gloria victis...*, s. 217.

<sup>28</sup> Tamże, s. 218.

umiłowania i bezgranicznej ofiary<sup>29</sup>. Gotowość Traugutta do poświęcenia i cierpienia podkreśla w powieści zawsze fiołkowa barwa jego okularów<sup>30</sup>. Jak wiadomo, fiołek w chrześcijaństwie stał się symbolem Chrystusa, a dokładnie Męki Pańskiej<sup>31</sup> (ze względu na fioletowy kolor).

Z kolei w *Kompleksie polskim* Tadeusza Konwickiego okulary, wraz z posturą właściciela, czynią go człowiekiem o niepozornym, wręcz pospolitym wyglądzie (o jego wyjątkowości stanowi tu natomiast zdolność do heroicznego czynu):

Podszedł do wielkiego lustra [...]. Zobaczył swoje odbicie: niewielkiego, chudego mężczyznę w druczianych okularach. Westchnął jakby z zawodem i przyglądał ciemne włosy przy odstających uszach. [...] Ona, [żona – przyp. J.R.] patrzyła na jego pierwsze siwe włosy i na okulary, na jego przejmującą pospolitość<sup>32</sup>.

Okulary charakteryzują Traugutta jako mężczyznę pełnego wewnętrznego ciepła i serdeczności, rodzinnego, skłonnego do wzruszeń. W powieści *Panna Trau* Hanny Muszyńskiej-Hoffmannowej jej bohaterka i pierwszoplanowa narratorka, młodsza córka Traugutta, Alojza, z miłością i czułością wspomina „ojcunia” i jego zwyczaj przecierania szkieł w chwilach największego wzruszenia:

Tak, tak, ojczykowi zawsze zachodziły mgłą okulary, kiedy opowiadał córkom o swoim ojcu [Ludwiku – przyp. J. R.]. Wciąż go widzę, jak zdejmuje szkła i przeciera je chusteczką. [...] Wzruszony niepomierne podczas ślubu [z drugą żoną – przyp. J. R.] jakże dobrze mi znanym ruchem zdjął okulary i przetaił osiadłą mgiełkę białą chusteczką<sup>33</sup>.

Gest zdejmowania i czyszczenia okularów w momentach szczególnie ważnych i trudnych, w sytuacjach powodujących duże napięcie, wykorzystywany jest także w innych utworach. W powieści Stanisława Strumph-Wojtkiewicza Traugutt wykonuje taki gest w Bożymdarze tuż przed ogłoszeniem decyzji o przystąpieniu do powstania („Czekano teraz na Jego słowa; wiedział o tym. Spokojnie zdjął okulary, przetaił je, nałożył”) <sup>34</sup>. Również w *Piątym akcie* Jana Dobraczyńskiego na kilkanaście sekund przed obaleniem rządu wrześniowego i przejęciem całkowitej władzy nad insurekcją („Zatrzymał się. Zdjął okulary i przetaił je chusteczką”) <sup>35</sup>. Warto tu zaznaczyć, że spośród utworów literackich *Piąty akt* najczęściej eksponuje szkła Traugutta; bohater wielokrotnie je zdejmuje, unosi, starannie przeciera i równie starannie „zakłada za uszy drucziane zaczepy” <sup>36</sup>.

<sup>29</sup> J. Wołoszynowski, *Rok 1863*, Poznań 1931, s. 432–433.

<sup>30</sup> „Patrzył przez swe fiołkowe okulary”; „Ciemne spłowiało jego oczy, ukryte za szkłem fiołkowych okularów”. Tamże, s. 298, 432.

<sup>31</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 94 (tu: hasło *Fiołek*).

<sup>32</sup> T. Konwicki, *Kompleks polski*, Warszawa 1989, s. 152, 154.

<sup>33</sup> H. Muszyńska-Hoffmanowa, *Panna Trau*, Warszawa 1980, s. 15, 34.

<sup>34</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *Traugutt. Powieść*, wydanie 2 przejrzane i uzupełnione przez autora, t. 2, Warszawa 1962, s. 122.

<sup>35</sup> J. Dobraczyński, *Piąty akt*, Warszawa 1976, s. 172.

<sup>36</sup> Tamże, s. 41.



Krótkowzroczność i bezwzględna konieczność noszenia przez Traugutta okularów jest zaznaczona w tekstach literackich bądź *expressis verbis*<sup>37</sup>, bądź za pomocą bardziej rozbudowanego obrazu:

Pochylił się chciwie nad fotografią [drugiej żony i dzieci – przyp. J. R.]. Wpatrywał się w nią aż do bólu. [...] Wysilając wzrok poprzez wciąż począce się okulary, wpatrywał się w rysy nieznanego syna<sup>38</sup>.

Otworzył oczy, nałożył okulary. To, co przed chwilą nie miało ostrych konturów i gubiło się w mglistych zarysach, pokazało się znowu w swoim bogactwie barw i kształtów: park, drzewa, brama wjazdowa, psy na drodze wracające do domu<sup>39</sup>.

W powieści Strumph-Wojtkiewicza Traugutt jeszcze jako oficer armii carskiej walczący w oblężonym, podczas wojny krymskiej, Sewastopolu (1855) obawia się tylko jednego – zerwania okularów przez gorący podmuch eksplodujących bomb („Pozbawiony szkielek – stałby się najzupełniej bezradny, nie mógłby odczytywać nawet pisemnych rozkazów [...] a nawet odróżnić swoich saperów od żołnierzy piechoty”<sup>40</sup>).

W zacytowanym utworze motyw okularów wydatnie pomógł w konstrukcji wątku osobistego. Traugutt, szukający w Warszawie dobrego optyka, zostaje skierowany do, jak się niebawem okaże, swojego przyszłego teścia Augusta Pikiela<sup>41</sup> i poznaje tam jego trzy córki, a wśród nich pierwszą ukochaną żonę Annę, która jeszcze za panieńskich czasów umiała mu czas śpiewaniem układanych naprędce piosenek<sup>42</sup> (także o okularach, np. „To jakiś piękny mąż [...] Na nosie piękne szkło”, „Matylda ci dobierze nowe okulary,/ Abyś nie wyglądał jak profesor stary”<sup>43</sup>).

Dwa autentyczne wydarzenia w życiu Traugutta związane z okularami znalazły odzwierciedlenie w beletryście historycznej. Pierwsze łączy się z bitwą powstańczą i plotkami o wbiciu szkielek w oczy, a nawet śmierci dowódcy. *Piąty akt* ukazuje Traugutta w wirze bitwy, w sytuacji zagrożenia życia, kiedy docenia się przydatność okularów:

Miał żołnierza tuż przed sobą. Ale tamten zamiast pchnąć bagnietem [...], podniósł kolbę w górę. Wziął rozmach. Traugutt odruchowo zasłonił twarz i przy okazji stracił sobie okulary.

<sup>37</sup> „Jestem krótkowidzem po tatce” (H. Muszyńska-Hoffmannowa, *Panna Trau...*, s. 13); „Wiadomo, że Romuald jest krótkowidzem i musi używać okularów” (S. Strumph-Wojtkiewicz, *Traugutt...*, t. 1, s. 15).

<sup>38</sup> J. Dobraczyński, *Piąty akt...*, s. 213–214.

<sup>39</sup> W. Terlecki, *Twarze 1863. Spisek, Powrót z Carskiego Siola, Dwie głowy ptaka, Rośliny las*, Warszawa 1979, s. 264 (rozdz. *Liść*).

<sup>40</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *Traugutt...*, t. 1, s. 287.

<sup>41</sup> W większości opracowań biograficznych można znaleźć informację, że Pikiel był jubilerem. Por. np. J. Stefański, *Romuald Traugutt (1826–1864)*, w: *Wybitni Polacy XIX wieku. Leksykon biograficzny*, red. naukowy T. Gąsowski, Kraków 1998, s. 364.

<sup>42</sup> Według M. Dubieckiego, A. Pikiel była osobą „bardzo wykształconą, nader muzykalną, posiadającą dar improwizowania melodii [*sic!*] rzewnych”. M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 54.

<sup>43</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *Traugutt...*, t. 1, s. 55, 71.



[...]. Cios kolby spadł. Trauguttowi zrobiło się ciemno przed oczami. Pierwszą rzeczą, jaką sobie uprzytomnił, było to, że nic nie widzi. Omackiem wodził dłonią po ziemi wokół siebie. Odnalazł okulary. Były na szczęście całe<sup>44</sup>.

„A etawo w oczkach ubili [...]. Oczki jemu w glaza weszli” – komentują po bitwie żołnierze rosyjscy<sup>45</sup>.

Drugim wydarzeniem, od stu lat obecnym w literaturze pięknej, jest przypomniany na początku tego artykułu, nieoczekiwany tragiczny gest porzucenia przez Traugutta okularów na moment przed egzekucją. Jako pierwsza przywołuje go Maria Jehanne Wielopolska w poświęconej księdzu Stanisławowi Brzósce powieści *Kryjaki*. O sierpniowej kaźni opowiada tu młoda dziewczyna, głęboko wstrząśnięta wszystkim, co widziała, a zwłaszcza sceną z okularami. W jej opowieści gest Traugutta zyskuje wymiar symboliczny, staje się metaforycznym skrótem<sup>46</sup> tragicznej, ale pełnej bezkompromisowego poświęcenia działalności powstańczej Traugutta:

Najstraszniejsze było, kiedy pan Traugutt zatrzymał się na schodku ostatnim i powoli jął zdejmować okulary. A kiedy je zdjął, ostatnim nawykiem przetarł i rzucił, jako przedmiot niepotrzebny już i bezużyteczny – a powieki na chwilę zamknął, zdawało się, że już nastąpił koniec okropności [...]. Nikt by nie przypuścił, że taki zwykły gest, jak zdjęcie okularów, może mieć w sobie tyle treści...<sup>47</sup>.

W powieści *Panna Trau* o egzekucji Rządu Narodowego opowiada Alojz Trauguttównie były powstaniec i świadek śmierci jej ojca, Marek Łodzian-Muszyński<sup>48</sup>. Pamięta dokładnie każdy szczegół tamtego dnia, także okulary:

Romuald Traugutt zdjął okulary i wyjąwszy z kieszeni chusteczkę, starannie, ba, pedantycznie wytarł szklę. I nagle, jakby rozumiejąc, że to zbędna fatyga, rzucił okulary na ziemię<sup>49</sup>.

Należy tu dodać, iż powieść Muszyńskiej-Hoffmannowej jest jedynym utworem ukazującym dalsze losy porzuconych przez Traugutta szkieł. Alojza, wysłuchawszy relacji Muszyńskiego, prosi go o pomoc w odnalezieniu tej bezcennej pamiątki. Razem jadą do Łomży, do spowiednika Traugutta i dowiadują się od niego, że przekazał on okulary sybirakowi, doktorowi Grzybowskiemu, a ten oddał je Dubieckiemu<sup>50</sup>. Uzyskane informacje w pełni satysfakcjonują Alojżę:

<sup>44</sup> J. Dobraczyński, *Piąty akt...*, s. 76–77.

<sup>45</sup> Tamże, s. 98. Por. S. Strumph-Wojtkiewicz, *Traugutt...*, t. 2, s. 141.

<sup>46</sup> Por. A.Z. Makowiecki, *Trzy legendy literackie. Przybyszewski, Witkacy, Galczyński*, Warszawa 1980, s. 27.

<sup>47</sup> M.J. Walewska-Wielopolska, *Kryjaki. O sześćdziesiątym trzecim roku opowieść z przedmową S. Żeromskiego*, Kraków 1913, s. 115–116.

<sup>48</sup> Jest to postać autentyczna – dziadek pisarki, który był świadkiem egzekucji Traugutta i poznał Alojżę Trauguttównę. „Dziadunio mówił o egzekucji [...], zawsze płakał. Wspominając ideał młodości, pannę Alo, też miewał stale łzy w oczach”. H. Muszyńska-Hoffmannowa, *Posłowie do: tejsze, Panna Trau...*, s. 273.

<sup>49</sup> *Taż, Panna Trau...*, s. 170.

<sup>50</sup> Pisarka wyraźnie korzystała z przywoływanych w artykule ustaleń J. Jarzębowski.

Więc okulary ojczunia znajdują się w godnych dłoniach – stwierdziłam i nie nalegałam więcej<sup>51</sup>.

Wolno przypuszczać, że Trauguttówna zaprzestała dalszych prób dotarcia do okularów. Zgodnie z ustalonymi faktami, przedmiot ów nigdy nie został przekazany rodzinie Traugutta.

Gest odrzucenia okularów stał się efektowną, wyrazistą *puentą* powieści Juliusza Dankowskiego *Europa nie pozwoli*. Fabułę utworu wypełniają głównie poprzedzające powstanie „polskie czasy” oraz dyplomatyczne wysiłki Polaków zabiegających u dworów europejskich o uznanie ich za „stronę wojującą”. Finał owych zabiegów, finał powstania styczniowego (jego przebieg jest w powieści zaledwie wzmiankowany) okazał się tragiczny, a ogrom klęski wyraża stylizowany na relację reporterską opis sierpniowej egzekucji:

Mrowie ludu. Milczący zwarty tłum. Znieruchomiały czeka. [...] Jadą! [...]. Pięć drabiniastych wozów. Po obu stronach, w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych koniach żandarmi z obnażonymi szablami. [...] Smukła sylwetka, płaszcz granatowy, taśmą obszyty: Romuald Traugutt. [...] Zielony stok Cytadeli. Na nim szubienic pięć. Audytor odczytał wyrok. [...] Z szlochom osunął się lud na kolana. [...] Traugutt zdjął okulary. Przymrużył oczy. Coś jakby dostrzegł, w coś się zapatrzył. W co?<sup>52</sup>

Gest zdjęcia okularów wraz z wywołanym przez tenże pytaniem zamykają powieść, stając się zaproszeniem do refleksji nad sensem powstania, nad wyborami, jakich dokonywali Polacy przed stu pięćdziesięciu laty. Można też chyba dopatrzeć się w cytowanych zdaniach przesłania trudnej nadziei.

Do refleksji nad stosunkiem „późnych wnuków” do patriotycznej spuścizny dziewiętnastego stulecia skłania wiersz *Gest* Stanisława Grochowskiego – jedyny utwór poetycki przywołujący już w tytule słynny gest Traugutta.

Kompozycja wiersza opiera się na częstej w twórczości Grochowiaka metodzie kontrastu<sup>53</sup>. Opisowi heroicznej śmierci bohatera, wypełniającemu dwie pierwsze zwrotki (czyli dokładnie połowę tekstu), przeciwstawiony zostaje opis samobójczej śmierci anonimowej, ubogiej kobiety:

Podobno Traugutt – stojąc na szafocie –  
Miał gest  
Nieznaczny  
Ślepy gest nawyku

Oto słuchając basu swojej śmierci  
(A był to żołdak ochrypły po bibce)  
Traugutt przecierał szkiełka okularów  
Spostrzegł to

<sup>51</sup> Tamże, s. 176.

<sup>52</sup> J. Dankowski, *Europa nie pozwoli*. Powieść, Warszawa 1988, s. 530.

<sup>53</sup> Por. np. K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Warszawa 1977, s. 191.

Pobladł i odrzucił cwikier  
Tak się zawstydza tylko król lub mędrzec  
Znam gest kobiety – ona szła bez werbli  
Na wielki nasyp pospiesznej kolei –  
Zanim ją porwał  
Odlewniczy wiatr  
Zdążyła zrzucić świąteczne trzewiki<sup>54</sup>.

Opis każdej z tych dwu, jakże różnych w charakterze, śmierci został zredukowany do kilku znaczących elementów<sup>55</sup>. Szafot, „ochryply bas” „skacowanego” rosyjskiego „żołdaka” czytającego wyrok przypominają realia egzekucji Traugutta. „Nasyp pospiesznej kolei” sygnalizuje sposób samobójstwa wybrany przez kobietę, która umrze samotnie („ona szła bez werbli”). „Świąteczne trzewiki” wskazują wyraźnie na jej pochodzenie społeczne, status materialny i mentalność – jest to chłopka starej daty, szanująca obuwie. Rozstaje się ze swoimi trzewikami dopiero na moment przed śmiercią.

W centrum zainteresowania podmiotu lirycznego mieści się jednak nie tylko sama „oprawa” towarzysząca obu tym tragicznym wydarzeniom, co postawa – zarówno wobec śmierci, jak i (w domyśle) wobec życia oraz jego wyzwania – bohaterów wiersza. Stąd bierze się szczególna fascynacja ostatnimi przedśmiertnymi gestami, wykonanymi przez „idących na śmierć”. Każdy z owych „ślepych nawyków” określa i charakteryzuje jego wykonawcę. Gest Traugutta urasta tu do rangi symbolu wyrażającego szlachetne męstwo<sup>56</sup>, niezłomne trwanie przy sprawie przegranej, aż do ofiary z własnego życia. W chwili gdy dyktator „blednie i odrzuca cwikier”, obiektywna, rzeczowa relacja ustępuje miejsca aprobatywnej, intencjonalnie sformułowanej ocenie: „Tak się zawstydza tylko król lub mędrzec”. Nieznacznym, pozbawionym afektacji niemy gest skazańca ujawnia jego duchową moc („król”) i dojrzałość („mędrzec”)<sup>57</sup>. Poświęcając się wielkiej idei, Traugutt nadał sens swemu życiu i śmierci.

Inaczej rzecz się ma z kobietą, która rzuca się pod pociąg. Tuż przed śmiercią zachowuje się ona podobnie jak Traugutt – odrzuca niepotrzebny już przedmiot („świąteczne trzewiki”). Poza tym jednym gestem nic jednak nie łączy bohaterów wiersza. Dyktator oddał życie za szlachetną sprawę i dzięki temu wszedł do historii. Kobieta pozostała anonimowa, a jej samobójstwo, w porównaniu ze śmiercią Traugutta, wydaje się bezsensowne.

---

<sup>54</sup> S. Grochowiak, *Gest*, w: tegoże, *Kanon*, Warszawa 1965, s. 17.

<sup>55</sup> Por. uwagi Jerzego Kwiatkowskiego o poetyckiej ascezie Grochowiaka (dąży „ku precyzji języka i ku maksimum efektu estetycznego”). J. Kwiatkowski, *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973, s. 255.

<sup>56</sup> Jak pisze Janusz Maciejewski, w poezji Grochowiaka „męstwo staje się przesłanką trudnej zgody na rzeczywistość. J. Maciejewski, *Wstęp do: S. Grochowiak, Poezje*, Warszawa 1980, s. 15–16.

<sup>57</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988, s. 544, 671 (hasła: *Król, Mędrce*).

Zrzucając trzewiki (bo mogą się komuś jeszcze przydać), samobójczyni poświadcza niejako żalną bezwartościowość swej egzystencji, nic nieznaczącej wobec pary odświętnych butów. Przedśmiertny gest budzić może współczucie dla tragedii osobistej, ale nie oznacza on ani wewnętrznej siły, ani męstwa. Powyższe uwagi zdaje się potwierdzać ostatnia zwrotka, w której podmiot liryczny zastanawia się, który z dwu opisanych gestów, i co za tym idzie, czyj model życia i śmierci – Traugutta czy też nieznaney samobójczyni – zaciąży bardziej na egzystencji współczesnego człowieka:

Jakie muzeum budujemy wnuku  
Czym obstawimy nasze przyszłe drogi  
Zarówno jedne  
Czy w szpalerze figur  
Czy iść będziemy w sad biednej bielizny.

Mimo nieskrywanego szacunku i podziwu dla postaci Traugutta, pytanie o „przyszłe drogi” Polaków pozostaje otwarte.

Podsumowując, należy stwierdzić, że literatura piękna nie tylko ugruntowała w pamięci kolejnych pokoleń postać bohatera w okularach, ale też umiała, za pomocą skądinąd banalnej protezy wzroku, wyrazić różne tonacje złotej legendy Traugutta.